

SOLIDARNOŚĆ NAUCZYCIELSKA

ZBIÓR ORYGINALNY

DODATEK

Przed decyzjami chrystowymi się pod dach

Jeden z felietonów Kisielec, drukowanych w "Tygodniku Towarzystwa" /17. XII. 55/ nosi tytuł PRZED DECYZJAMI CHRYSOWYMI SIĘ POD DACH I jest poświęcony ocenie moralnego sposobu kłamania! Kisielec ma prawo do takiego właśnie przekorzonego, doprowadzającego do absurdu "przeistaczania kija w brzojsko". Ale warto na spokojnie rozważyć przypokreślony wywód. Przecypytajmy odpowiedni fragment: "Kłamca, czy nie kłamca, obojętne pytanie! Chociaż nie, pytanie brzmi inaczej: jak kłamcy? Ktoś bezbrosz promiowy oczywiście się na to oburzy, ja jednak podejmuje nie odpowiedzieć k n a z d e n u, że codziennie po śliskim kłamie, bez względu czy o tym wie czy nie wie, czy chce - tym wiedzieć, czy nie chce, proponuje formułę kompromisową: nie jest, gdy ktoś kłamie, znaczenie jednak gorzej, gdy kłamie nieświadomie, myślać, że mówi prawdę... Myślę, że człowiek, który wie, że kłamie, lub, że ukrywa prawdę, jest tym samym w dużej mierze nieświadomy, zdaje sobie bowiem sprawę, że postępuje źle... Kto zatem wie, że kłamie, ten moralnie kłamie. Na pierwszy rzut oka te słowa zakrawają na absurd. Jest bowiem pewien sposób postawienia sprawy na głowie, nie dlatego, że jest nieuczonne. O wiele łatwiej bowiem zobaczyć cały problem "obok" kłamie, niż jąca ludzkie... ewentualnie - wstydny kłamca!

Myślę, że w Adhertacji o pojednaniu i pokucie... uczucia grzechu w współczesnym świecie i powołuje się na słowa Pana: "Jeśli mówię, że nie mam grzechu, to samych siebie oszukuję i nie ma w nas prawdy" /1 J 18/. To zagrożenie moralne przewyższa również społeczeństwo polskie. Nie zakładając własnej odpowiedzialności, odpowiedzialności jednak przyjąć najprostszym założeniem uweznajemy prawdę za wartość i uznajemy podstawową postawą moralną wierność i prawdę. Wierność i prawdę, a nie wierność i prawdę. Właśnie chrześcijaństwo ważne jest i to, że Objawienie ucieleśnia Prawdę z Bogiem, czyli uznaje nie tylko obiektywne, ale i charakter Prawdą i jej istnienie niezależnie od naszego poznania, ale i jej wartości absolutnej. A zatem z naturalnego obowiązku sprawa wierności i wiary powinna być bez względu na wierność i wiary. W dalszej dziedzinie poznania rozumowego przeciwieństwo prawdy, czyli zgodności myśli z rzeczywistością - najomy błąd. Tymczasem w dziedzinie działania, odpowiada jej raczej naszej woli i uczuciom, za takie przeciwnieństwo trzeba nam klasować - kłamstwo. Gnotą moralną - wyrażającą naszą wierność prawdzie, czyli po prostu wierność z rzeczywistością jest Prawdą i wierność, na której straszy utwór prawdziwe, to znaczący wyznający tę prawdę, a u siebie.

Prawdomówność odnosi się przede wszystkim do nas; a nie o, czyli jacyś, ale w praktyce trzeba ją rozciągnąć na wszelkie formy i środki komunikacji międzyludzkiej. W taki właśnie sposób p r a w d o m o w n o ś ć w Objawieniu jest ucieleśnieniem i ucieleśnieniem Jezusa Chrystusa: "Jam się na to narodziłem i na to przyszedłem do świata, aby dać świadectwo prawdzie" /1 J 15, 26/. Ktoś może powiedzieć, że o prawdzie jako o wyznaczniku stosunku do nas: "Mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim" /Kam 8, 16/.

Jeśli - świadomie lub nie - ludzie przyjąwszy system wartości wypracowany przez chrześcijaństwo, do trudnej zadłość człowieka, który głosiłby wyrażnie, że w prawdę się nie wierzy, to przed się mogą tak poważnie odczuwany niepokój, że Prawdą jest właśnie wierność, a najbardziej zagrożona i sponiewierana! Przynajmniej świadomość, że się do świadomego uciekania się w powściągniętej praktyce kłamstwa. Z punktu widzenia chrześcijańskiego namasliwienie naszej duszy...

Negatywnie. Kisiel twierdzi jednak, że kłamstwem do kwadratu jest nieświadomość kłamstwa. Trzeba więc postawić ważne pytanie: Co to znaczy nieświadomość? I na czym polega nasza moralna odpowiedzialność za nieświadome mówienie czy powtarzanie nieprawdy? Z kłamstwem dzieje się tak, że można je sobie uświadomić wtedy, gdy odwrót jest bardzo trudny, a proces choroby głęboko zakorzeniony. Chyba ostatnie lata ukazały Polakom całą groźbę kłamstwa, które przeniknęło wszystkie struktury naszego życia publicznego. I trzeba było wielu wstrząsów społecznych, żeby ta świadomość dotarła do ludzi tak jasno! Właśnie dlatego, że w naszym kręgu kulturowym nie wypada przyznawać się wyraźnie do kłamstwa, nie wypada odrzucać wartości prawdy jako takiej, największe kłamstwa bywają prezentowane jako prawda. Bo nie kwestionuje się prawdy, ale podważa o b i e k t y w n e kryteria Prawdy i Dobra, czyli przyjmuje się r e l a t y w i z m poznawczy i moralny. Do dzisiaj brzmiały znanienne słowa Piłata skierowane do Jezusa: "C ó ż t o j e s t p r a w d a ?" /J 18,38/. W ciągu wieków różne odmiany relatywizmu wracają w tejsamej, wysokej zchrześcijańskich korzeni, kulturze. Dotychczas jednak mieliśmy do czynienia z postawą intelektualną, która nadaje się do dyskusji, wzajemnego przekonywania się. W XX w. pojawiła się w tej sferze całkiem nowa sytuacja. Platon marzył o doskonałym państwie rządzonym przez filozofów, ale mieli nim rządzić mędracy! W praktyce XX w. stało się tak, że określony system filozoficzny przybrał postać ideologii i stał się realną, zadekretowaną podstawą ustroju społecznego.

Nie jest to ani tajemnica, ani odkrycie! W dokumentach państwowych i podręcznikach szkolnych znajdziemy stwierdzenie, że podstawą ustroju państw "bloku" socjalistycznego jest "światopogląd naukowy", wyrażony w filozofii materializmu dialektycznego i historycznego. O tym wszyscy dobrze wiemy, na codzień słyszymy i mówimy o "ustrój socjalistycznym" i "państwie socjalistycznym". Ostrą świadomość tego stanu rzeczy miał Ks. Prymas Wyszyński, gdy zaproponował Ojcom Soboru, by państwa socjalistyczne nazwać po imieniu: państwa-mam. Warto mieć to w pamięci, gdy podejmujemy utopijne rozważania o przyszłym miejscu Kościoła w naszym państwie. Nie o słowa i nazwy tu chodzi. Pamiętajmy, że w socjalizmie - jak w każdym ustroju Kościół istnieje i rozwijać się może, natomiast w państwie opartym na ideologii materializmu dialektycznego miejsca dla Kościoła nie może być, choćby ze względów taktycznych trzeba było chwilowo pozwałać na jego istnienie. Wszyscy mieliśmy okazję /na różnych szkoleniach i studiach!/ zapoznać się z tymi filozoficzno-ideologicznymi podstawami. Ale można z dużą dozą prawdopodobieństwa założyć i to, że te wykłady i pogadanki były przedmiotami, do których nie przywiązywaliśmy większej wagi. Nie zawsze chcieliśmy się do końca dosłuchać, domyslać, doczytać - w czym rzecz. Tymczasem skutki tego niedomyślenia są nie do odrobienia! Trzeba sięgnąć do znakomitej analizy diamentu dokonanej przez Magisterium Kościoła, a zawartej w "Instrukcji o niektórych aspektach teologii wyzwolenia". Dokument to u nas nieznan, a przeciętny Polak wie o nim z telewizji tyle, że Kościół przestregają księży przed czynnym włączeniem się w działy państwa polityczną. Sam dokument jednak traktuje o tym, co mówi tytuł: czyli o niektórych aspektach teolo-

gii wyzwolenia, takich, których nie można pogodzić z nauką i praktyką chrześcijańską. Dla naszego tematu istotną będą dalsze wnioski "Instrukcji ...", referujące założenia marksizmu w stosunku do prawdy: "W konsekwencji prawdziwa świadomość to świadomość partyjna. Nie dać, że wchodził tu w grę sama koncepcja prawdy i że jest ona zupełnie nie wypaczona; uważa się, że prawda istnieje tylko w partyjnej praktyce ..." /VIII, 4/.

"Walka klas jest tym samym traktowana jako prawo obiektywne, konieczne. Biorąc udział w tym procesie po stronie "uciśnionych" i tworzy się prawo, działa się "naukowo". W konsekwencji koncepcja prawdy idzie w parze z afirmacją amoralizmu politycznego. W tych perspektywach odwoływanie się do wymogów etycznych, zasadających radzących i odwołujących reform strukturalnych, traci wszelki sens /VIII, 7/. Fundamentalne prawo walki klas posiada charakter globalny i uniwersalny. Odbija się na wszelkich sferach życia: religijnych, etycznych, kulturalnych i instytucjonalnych" /VIII, 8/. "Na skutek zależności od tych też marksistowskich w sposób szczególny została skwestionowana sama natura etyki i faktycznie transcendentálny charakter różniczenia między dobrem a złem, będący zasadą moralności, w optyce walki klas implícitnie został zanegowany" /VIII, 9/.

Trudną powieść precyzyjniej o istocie spór między chrześcijaństwem a marksizmem. Dokument wszedł już do historii Kościoła, a w naszej komunistycznej prasie doczekał się ostrej krytyki jako "najbardziej przyłtywe przedstawienie marksizmu".

Postawimy jeszcze jedno szokujące pytanie: Jaka jest siła dzisiejsze, że mimo wielomilionowych nakładów całej klasyfikacji i sił-leninizmu oraz oficjalnie głoszonych zasad o podstawowej względności prawdy i praw moralnych sprawa ta jest wciąż tak mało uświadamiana?

Oczywiście, teoretyk marksizmu nie będzie mówił o "robotniczym" głoszonej przez siebie ideologii, ale o "realizacji", co "prawdę obiektywnej" tyle tylko, że ta owa "prawda obiektywna" sądzi w stosunku do rzeczywistości materialnej, jak i społecznej, jest każdorazowo uzależniona od interesów i interesu rewolucyjnej w walce z klasą t a r i a t u. Współcześni krytycy marksizmu wykazują, że w historii klas proletariatu coraz wyraźniej utożsamiał z interesem rządzącej partii rządzącej masami robotniczej". Odwoływanie się do interesu na konieczność zmiany i zmiany ideologii, ale wszystkie dosłownie wskazują na widoczność odwrotną: jeśli klasa robotnicza odznacza ideologią wyrażającą jej interesy, to - tym gorzej, ale nie dla ideologii, tylko dla klasy robotniczej! Taka sytuacja ma być - dla świadomości: sama teoria "obiektywnej prawdy i moralności" pozostaje ta sama, tyle tylko, że w praktyce (która w tym systemie jest kryterium i sprawdzianem teorii) widoczne jest już gwałtownym do jakiego stopnia zarówno "obiektywną prawdą" jak i "obiektywnym dobrem" jest po prostu to, co służy w tej chwili i potrzebom rządzącej partii, czy nawet wprost jej interesom aparatu.

Wróćmy w tym kontekście raz jeszcze do sprawy kłamstwa świadomego: czy, jeżeli ktoś uprzedza, że kłamie i będzie kłamać, mamy w ogóle prawo nazywać go kłamcą? Czy, jeżeli wyraźnie powiedział, że za obiektywne dobro i obiektywną prawdę uważa i będzie uważał to, co służy jego aktualnym interesom - mamy prawo ciągle się oburzać, słysząc w różnych sytuacjach, że "prawdziwe" i "jedynie słuszne" są całkiem inne rzeczy, niż było to głoszone wczoraj czy przed rokiami? Skąd więc to oburzenie i zaskoczenie? Skąd próby podejmowane w dobrej wierze wyjaśniania czy udowadniania różnych wypaczonych

spraw? A właśnie z tego, że nie mamy dostatecznie jasnej świadomości, do jakiego stopnia kłamstwo może być naturalnym i koniecznym rezultatem przyjętego założenia teoretycznego, światopoglądowego.

Istnieje jeszcze inny powód tego nieporozumienia. Na codzień w języku propagandy komunistycznej też się nikt do tych założeń nie odwołuje. Oto prawda zobowiązuje zawsze do określenia rzeczy zgodnie z poznana rzeczywistością, natomiast - jeśli już dopuszczymy możliwość jej przeinaczania zależnie od sytuacji, wtedy nigdy nie możemy mieć pewności, czy ktoś kłamie, czy akurat mówi prawdę, jeżeli to jest korzystne w tej chwili dla niego. Przy takim "przemilczaniu" w codziennej praktyce podstawowych założeń teoretycznych w konkretnym życiu podlegamy /też nie całkiem świadomie/ pewnemu prawu, które teoretycy nazywają skłonnością do myślenia analogicznego. Oto rozmawiając z kimś w języku, który obie strony znają, jesteśmy w stanie naturalny sposób skłonić przypisywać jego postawie te same założenia, na których sami opieramy nasze myślenie i wypowiedzanie sądów o świecie, a jego słowom - to samo znaczenie, jakie my im nadajemy.

I trzeba sobie uświadomić, że tak naprawdę, to walka w naszych czasach toczy się o język, nie można tego nie doceniać, nazywając ją czasem lekko "walką o słowa". Szczególną domeną Prawdy jest przecież słowo wyrażające myślenie, a więc - język. Dla chrześcijanina i tu ważna jest tradycja biblijna, która wielką wagę i moc przypisuje Słowu: "przez Słowo Boga Boże zostały stworzone niebiosa ..." /Ps 32,6/, "SŁOWO było u Boga, a Bogiem było SŁOWO ..." /J 1,1/. Człowiek jest, według Biblii, dopuszczony do uczestnictwa w mocy Bożego Słowa. Oto Bóg kazał Adamowi nazwać wszystkie zwierzęta - czytamy w Księdze Rodzaju. Ale słowo człowieka nie ma mocy stwórczej! Nie stwarza bytów. Człowiek swoją myślą poznaje, a Słowem nazywa byty stworzone przez Boga! Jeżeli człowiek modyfikuje świat - to pod warunkiem poznania i liczenia się z obowiązującymi w nim prawami i przez działania, a nie przez samo słowo. Na poznaniu tej wielkości ale i naturalnej ograniczoneści człowieka polega sama istota realizmu chrześcijańskiego. Można przypuszczać, że pokusa pierwszych rodziców "Będziecie jak Bóg!" /Rodz 3,5/ polega na tym, że człowiek miałby decydować, co jest rzeczywistością, mimo skutków, jakie ponieśli Adam z Ewą i cała ludzkość, ciągle pozostaje żywa i atrakcyjna. Również stara jest najpopularniejsza forma pozytywnej odpowiedzi na nią, jaką jest magia. Magia - to w mentalności i praktyce wyrażana wiara, że przez użycie odpowiedniego słowa czy gestu można przekształcić rzeczywistość. Spotykamy różnych magów w dziejach świata, nie tylko w kulturach pierwotnych. Specjaliści od marksizmu zauważyli w tym systemie tę właśnie - tak sprzeczną z deklarowaną "naukowością" cechę /A. Besançon/.

Mentalność magiczna tłumaczy ten ogromny wysiłek, jaki w marksistowskim systemie jest nieustannie wkładany w próbę zaparowania nad językiem a przez język - nad świadomością ludzką. Nazywano to zjawisko logokracją - rządami słowa, a George Orwell ten rodzaj praktyk magicznych nazwał nowomowami - i określenie to wszedło już na trwałe na naszą kulturę.

W nowomowie stosuje się dwie podstawowe praktyki magiczne:
1. Stwarzanie nowych słów /ewentualnie przeniesienie ich z całkiem innej dziedziny życia czy z innego języka/, ale nie po to, żeby nazwać nowe czy nowo odkryte rzeczy, ale po to, by naszej świadomości zasugerować rzeczy -

w i s t e i s t n i e n i e r z e c z y c z y z j a w i s k a n a z w a n e g o n o - w y m s ł o w e m , b e z ż a d n e j t r o s k i o t o , c z y o n e r z e c z y w i s t e i s t n i e - j ą .

2. M a n i p u l o w a n i e s e n s e m j ę z y k a , c z y l i n a d a - w a n i e j u ż i s t n i e j ą c y m s ł o w o m n o w y c h , c z ę s t o w p r o s t p r z e c i w n y c h o d p o w a s e c h n i e p r z y j ę t y c h z n a c z e Ń .

W p r a w d z i e k l a s y c y m a r k s i z m u p r z y z n a j ą , ż e j ę z y k n i e n a l e ż y ś c i ą d o t z w . " n a d b u d o w y " , j e s t t e ż o p o r n i e j s z y w s t o s u n k u d o z m i a n z a c h o d z ą c y c h w " b a z i e " c z y l i w s t o s u n k a c h p r o d u k c j i . A l e w p r a k t y c e , d l a p r z y a p i e s z e n i a p o ż ą d a n y c h p r z e m i a n w o w e j " n a d b u d o - w i e " , t r z e b a t e n o p o r n y j ę z y k s z t u c z n i e z m i e n i a ć i p r z e k s z t ą k a ć , j e ś l i c e l e m j e s t , o c z y w i s t e , p r z e m i e n i a n i e c a ł e j ś w i a d o m o ś c i s p o - ł e c z e Ń s t w a .

P r z y p a t r z y s i ę p r o s t y m i z n a n y m p r z y k ł a d o m t a k i c h p r a k t y k m a - g i c z n y c h . P i e r w s z ą c e c h ą n o w o m o w y j e s t p r o b ą w p r o w a d z e n i a d o s p o ł e - c z n e j ś w i a d o m o ś c i w i a r y w i s t n i e n i e n o w y c h p r z e d m i o t ó w p r z e z t w o r z e - n i e n o w y c h s ł ó w . Z o c a s ó w s t a l i n o w s k i c h w y s t a r c z a y p r z y w o ł a ć t a k i e t w o r y j a k : k u z a k / k t ó r e g o o b a r c z a n o c a ł ą o d p o w i e d z i a l n o ś c i ą z a t r u d n o ś c i g o s p o d a r z e c i / , a l b o r e a k c j a , o c a s e m z d o d a t k i e m c z a r n a / s ł o w a " o p o z y c j ą " w ó w c z a s n i e u ż y w a n i / . A l e z d r o w y i n - s t y t u k t j ę z y k o w y n a s z e g o s p o ł e c z e Ń s t w a n i e p r z y j ę ł t y c h t w o r ó w d o ś w i a d o m o ś c i . O b r o n ą p r z e d n i m i b y w a c z ę s t o o d w a g a o ś m i e s z a - n i a t a k i c h p r ó b .

D u ż o g r o Ź n i e j s z a j e s t d r u g a p r a k t y k a m a g i c z n a n o w o m o w y - u ż y - w a n i a z n a n y c h s ł ó w w n o w y m , d o w o l n y m z n a c z e n i u . W y s t a r c z a y p a m i ę t a ć o n a t u r a l n e j ś k ł o Ź n o ś c i c z ł o w i e k a d o a n a l o g i c z n e g o t r a k t o w a n i a s ł ó w w y p o w i a d a n y c h p r z e z i n n y c h . J ę z y k j e s t b o w i e m s z c z e g ó l n y m r o d z a j e m w s p ó l n e j w ł a s n o ś c i s p o ł e c z e Ń s t w a . J e s t n a r z ę - d z i e m , k t ó r e n i e t y l k o l u d z i j ą c y , a l e w p r o s t s t a n o w i o t y m , c o n a - l e ż y d o i c h n a t u r y - t o z n a c z y u m o ż l i w i a i m s t a w a n i e s i ę i s t o - t a m i s p o ł e c z n y m i , z d o l n y m i d o k o m u n i k o w a n i a s i ę z e s o b ą , c z y l i p r z e k a z y w a n i a i n f o r m a c j i o p o z n a n y m ś w i e c i e , w y n i k ó w w a r t o ś c i o w a n i a i o c e n i a n i a , w r e s z c i e - d o p o d ę m w a n i a r ó ż n y c h f o r m w a p ó l n e g o d z i a ł a n i a . J e ś l i t o n a r z ę d z i e k o m u n i k a c j i z o s t a n i e u s z k o d z o n e w s a m y m s w y m r d z e n i u , w t e d y n i e t y l k o p o r o z u m i e n i ę , a l e w k o n s e k w e n c j i i w s z e l k i e w s p ó ł d z i a ł a n i e s t a j e s i ę n i e m o ż l i w e . R ó w n i e ż w O b j a w i e n i u " p o m i e s z a n i e j ę z y k ó w " j e s t u k a z a n e j a k o t r a g e d i a l u d z k i e j w s p ó l n o t y / o p o w i e ś o w i e ż y B a - b e l w K s . R o d z a j u 11, 8 / . T o " p o m i e s z a n i e j ę z y k ó w " n a t c h n i o n y a u t o r K s i ę g i R o d z a j u j ą c y z l u d s k ą p y c h ą .

J e ś l i p r z y z n a m y , ż e s a m o w o l n e m a n i p u l o w a n i e j ę z y k i e m m u s i p r o - w a d z i ć d o n i e o b l i c z a l n y c h o s t a t e c z n i e k o n s e k w e n c j i , s p ó j r m y , w j a k i s p o s ó b w n o r m a l n y c h w a r u n k a c h r e a g u j e m y n a t o z j a w i s k o , b o s p o t y k a m y s i ę z n i m p r z e c i e ż s t a l e . J a k o c a l i ć j e d n o z n a - c z n o ś ć u ż y w a n e g o j ę z y k a ? W p u b l i c z n y c h d y s k u s j a c h , p r z y p i s a - n i u p o d r ę c z n i k a i t p . o b o w i ą z u j e n a s s p r e c y z o w a n i e p o j ę ć , t a m , d o - k ł a d n e o k r e ś l e n i e w j a k i m z n a c z e n i u b ę d z i e m y u Ź y w a ć w a ż n i e j s z y c h s ł ó w . A l e n i e s p o s ó b z a c h o w a ć t e w a r u n k i w p o t o c z n y c h k o n t a k t a c h z l u d z i m i . N i e m o ż n a t e ż i c h u s t a l i ć , g d y j e s t e m y t y l k o o d b i o r - c a m i c z y j e ś y w y p o w i e d z i , j e ś l i a u t o r s a m n i e o k r e ś l i p o s z c z e g ó l - n y c h z n a c z e Ń . W t a k i c h p r z y p a d k a c h r e a g u j e m y s p o n t a n i o z n i e , p r z y j - m u j ą c s ł o w a w t a k i m z n a c z e n i u , w j a k i m f u n k c j o n u j ą o n e w p r z y j ę t y m p r z e z n a s d z i e d z i c t w i e j ę z y k o w y m . J e s t t o n a t u r a l n y o d r u c h p o t r z e - b y p o r o z u m i e n i a , s z u k a n i a w s p ó l n e j , c h o ć b y c z ą s t k o w e j p r a w d y .

T y m c z a s e m c o r a z o ś c i ę j e Ź u ś w i a d a n i a m y s o b i e , ż e p r a z y k a ż d e j p o w a ż n i e t r a k t o w a n e j r o z m o w i e p o w i n n i e m y z a d a w a ć p o d s t a w o w e p y t a - n i e , j e ś l i n i e g o d z i m y s i ę n a t o , ż e b y n i b y r o z m a w i a j ą c - k a ż d y m ó w i ł o c s y m i n - n y m / n i e w y s t a r c z y b o w i e m p o w i e d z i e ć : " h u m a n i z m " , " d o b r o c z ł o w i e - k a " , " p o k ó j " , t r z e b a z a p y t a ć : " c o t o d l a c i e b i e z n a c z y " o ś ł o w i e k " , " d o b r o " , " p o k ó j " i t d . / . J e ś l i z a t e m n a c o d z i e Ź n i e m o ż e m y n i a u s t a n - n i e p r e c y z o w a ć w s z y t k i c h z n a c z e Ń - p o z o s t a j e j e d n o w y j ą c i e : s a m e m u

z y w a n i e, dostrzegać, kiedy są one używane w nieprzeznaczonym znaczeniu i nie dawać się ten proces ich przeinaczania wciągnąć. Bo zauważmy, że dostrzegając nawet to podstawowe rozdziarcie między słowem a wyrażoną przez nie rzeczywistością, reagować możemy różnie: np. "mówi pokój, a produkuje nową broń", "deklamuje o wartości prawdy, a sam kłamie". Wtedy się jęszcze bronimy, traktujemy to kłamstwo jako wspólną nam w zytakim ułomność natury ludzkiej. Jest drugi sposób reagowania, powszechnie niemal stosowany. Godzimy się n a n Ź y w a n i e d w ó c h s ł ó w. Innego języka używamy w życiu publicznym, innego w domu, w świątym kręgu przyjaciół. Dzielę się to już od przedszkola. Także często się umiemy słuchając anegdotek o rozstępnym dzieciach, które wiedziały, co powiedzieć pani, a co rodzicom, przekraczając już w tym wieku granicę między jednym a drugim systemem komunikacji.

Ciągle jednak w tej sytuacji jesteśmy j e z z c z e ś w i a d o m i, jakie jest r z e c z y w i s t e z n a c z e n i e s ł ó w. Kłamamy sami, lub kłamstwo akceptujemy ze względów koniunkturalnych, ale w i e m y, że k ł a m i e m y!

Niebezpieczeństwo staje się groźne, gdy przez długi okres słuchając i wypowiadając kłamstwa tracimy już orientację, jakie j e s t r z e c z y w i s t e z n a c z e n i e s ł ó w, czy ono w ogóle istnieje? Wtedy właśnie już niewiadomo znaleźliśmy się w systemie m a n i p u l o w a n i a: j e s y k a, a w konsekwencji w systemie m y ś l e n i a m a g i c s n e g o, czyli tego myślenia, którego nie da się pogodzić z żadnym realizmem, a tym bardziej chrześcijańskim. Posłużmy się przykładami z życia publicznego w naszym kraju: co oznacza słowo "wybór"? - jest to m o ś l i w o ś ć m n i e j lub więcej ograniczona warunkami podjęcia r ó ż n y c h, zależnych od m o - j e j w o l i decyzji. Po to, żeby był wybór, muszę zaistnieć co najmniej dwie realne możliwości. Wlewy też zupełnie dokładnie, że to, co się u nas od 40 lat nazywa "wyborami", żadnej szansy wyboru obywatelowi nie zostawia. Jak się to dzieje, że nawet polemizując i bojkotując ten f a k t s, w ogóle godzimy się używać tego słowa w odniesieniu do sforsowanej w PRL fikcji, a potem szarż mówimy o "wyborze" drogi życiowej itd.? N i e u Ź y w a j m y d w ó c h j e z y k ó w. Doświadczenie pokazuje, że różne twory języka propagandy można konsekwentnie wyeliminować z naszego życia indywidualnego i publicznego. Oto przykład: szlachetne słowo "patriota" zastosowali komunisty dla określenia książy, którzy ulegli naciskowi administracji państwowej i stworzyli fasadowe struktury. Przez to zmanipulowane używanie "ksiądz patriota", wyłączyliśmy je praktycznie z powszechnego języka. I dlatego nie można było powiedzieć krótko i dobitnie nad trumną Kardynała Wyszyńskiego "biskup - patriota", a nad trumną Ks. Jerzego "ksiądz - patriota". I dlatego Ks. Prymas użył słów: "kochał Ojczyznę miłością wielką".

Powyższy przykład jest wyrazem szerszej manipulacji, jakiej podlega samo pojęcie Kościoła - jako instytucji w powiązaniach z władzami państwowymi z jednej, a społeczeństwem z drugiej strony. Marksizm określa, z natury rzeczy, Kościół jako i n s t y t u - c j ę w y ł ą c z n i e z i e m s k ą, co jest jednak z gruntu fałszywe w zestawieniu z tym, co sam Kościół o sobie mówi: Instytucja jest w rzeczywistości Kościoła z n a k i e m, "niejako sakramentem" Kościoła w znaczeniu eschatologicznym! Tymczasem przyswczailiśmy się wierzacy i niewierzacy!// do mówienia o Kościele właśnie jako o instytucji. A konsekwencje tego manipulowania są duże: otóż, jeśli dla Boga i religii n i g d y nie może być miejsca w diambie, jeśli niemożliwy jest dialog między chrześcijaństwem a państwem materializmu dialektycznego, to właśnie wprowadzenie pojęcia Kościoła jako siły politycznej - dialog taki umożliwia. Słowem, Bóg musi być szkodliwy, natomiast Kościół jako instytucja może być na konkretnym etapie historycznym nawet u Ź y t o c z n y.

Ale użyteczność w tym systemie oznacza z kolei zgodność z aktualnym interesem rządzącej partii. Konsekwencje takiego narzuconego obu stronom rozumienia samego pojęcia Kościoła, jak i koncepcji podejmowania z nim "dialogu" jest oczywiście dalej i to, że s a m a p a r t i a w i e i d e c y d u j e, co należy, a co nie należy do misji takiego przez nią samą stworzonego w ujęciu językowym tworu.

I tutaj otwiera się pole do dalszej manipulacji wokół innego, starego słowa p o l i t y k a, oznaczającego przecież stosowanie praw moralnych do życia publicznego, czyli troskę o wspólne dobro. Tak długo sżyszeliśmy to słowo w innym znaczeniu, że sami zaczęliśmy go używać jako synonimu brudnej roboty, z którą w każdym razie właśnie Kościół nie powinien mieć nic wspólnego. Na pomoc takiemu rozumieniu słowa "polityka" pośpieszył nowo kreowany potworek nowomowy "d z i a ł a l n o ś ć p o z a r e l i g i j n a K o ś c i o ł a" czy poszczególnych księży. Komu przychodziło do głowy, czy klasztory benedyktyńskie ucząc uprawy roli, przechowując tradycje świata antycznego - pogańskiego uprawiały "działalność pozareligijną"?

Z drugiej jednak strony dzieje chrześcijaństwa pokazują także, że używane obecnie praktyczne rozróżnienie działalności "religijnej" od "politycznej" znane było i dawniejszym władcom. Jezus Chrystus został skazany na śmierć z paragrafu za próbę podważenia ustroju, za przestępstwa polityczne ginęli męczennicy pierwszych wieków i tacy wichrzyciele polityczni średniowiecza jak św. Tomasz Becket czy Stanisław ze Szczepanowa, a w naszych czasach bp Oscar Romero i ks. Jerzy Popiełuszko.

Trzeba było jednak aż męczeńskiej śmierci Kapłana, aby obnażyć cały b e z s e n s tej wieloletniej dokonywanej na naszym języku i naszej świadomości manipulacji! Pisma katolickie podjęły wysiłek doprecyzowania pojęcia "polityka", przywracając mu właściwy sens, określając jego stosunek do etyki oraz stosunek Kościoła do teży polityki. Również jasno określiła swoje stanowisko w tej sprawie 204 i 206 Konferencja Episkopatu Polski.

Zauważmy jeszcze, że skoro ten system władzy prezentujący magiczną mentalność - władzę tę sprawuje właśnie posługując się manipulacją języka - to oczywiście musi też traktować wszelką walkę o prawdziwość języka jako w a l k ę p o l i t y c z n ą, "godzącą w podstawy ustroju" ... Znając komunistyczne praktyki propagandy i cenzury przypomnijmy słowa K. Marksa: "Opozycja jest wskaźnikiem poziomu społeczeństwa... Naród, który tylko bżaznom nadwornym przyznaje prawo myślenia, i mówienia prawdy - taki naród może być tylko narodem zależnym i pozbawionym wszelkiej osobowości... Iluzoryczne są wszystkie inne wolności, jeżeli nie ma wolności prasy..." /K. Marks i F. Engels, Dzieła. T. I, Wwa 1960 s. 39 i 91/. Nic dodać, nic ująć!

Wagi tych spraw byli świadomi Biskupi polscy. W 1978 r. na Boże Ciało kard. K. Wojtyła wołał: "Chcemy, żeby dziedzictwo polskiej kultury, bez żadnych dewiacji było przekazywane coraz to nowym pokoleniom Polaków. Naród żyje prawdą o sobie. I tę prawdę ma prawo zdobywać! Przede wszystkim ma prawo jej oczekiwać od tych, którzy wychowują, którzy prowadzą przedszkola, szkoły, uniwersytety. To jest podstawowa treść naszej modlitwy za Ojczyznę"/Kazania, Kraków 1980, s. 64-65/. Stale podejmuje ten problem Jan Paweł II. Oto wypowiedź skierowana do Papieskiej Komisji Środków Masowego Przekazu: "Kościół musi stale głosić prawo rodziny ludzkiej do prawdy, która nie ogranicza się tylko do rzeczywistości materialnej, lecz uznaje również Boską transcendencję. Okłamywanie jest pozbawieniem ludzkiej godności i odrywaniem człowieka od jego przeznaczenia. Pochodzi ono od ojca kłamstwa - szatana. Bóg jest Twórcą Prawdy i dlatego Kościół ma prawo i jest odpowiedzialny za to, by nie tylko głosić prawdę, ale również bronić jej. Kościół musi być przykładem prawdy,

jeśli ma być wierny swemu powołaniu" /Osservatore Romano 2 III 1985/

Jak mamy realizować chrześcijańskie powołanie o I i II stopnia? Wierność może wymagać zabrania głosu, wtedy bardziej może wymagać od nas właśnie dystrybucji, niż cenzury. Nigdy jednak nie może ta wierność uprzedmiotliwić czy zadać kłamstwa, czy też mówienia pół- i ćwierćprawdy, stądże podobnie jak kłamstwo wprowadzenia w błąd. W Evangelii znajdziemy wiele przykładów rozmowy Pana Jezusa z ludźmi szukającymi prawdy /Mioden, Pifat, Samarytanka/. Warunkiem podejmowania przez Chrystusa dialogu było jednak zawsze to, co i dzisiaj uznajemy za jego podstawę: minimum dobrej woli partnera, jego gotowość do porozumienia, do wspólnego szukania prawdy. Nie ma innego wyjścia, jeśli przez podjęcie posoźnego dialogu nie chcemy stracić nadzianej wartości, jaką musi być dla nas prawda. W tej sprawie wypowiedział się wiele razy Kardynał Wyszyński. Na krótko przed śmiercią mówił: "Czy człowiek jeszcze żyje w prawdzie, czy wyślił w prawdzie... Przechodzą masy, w których ludzie zabierają odwagi, aby mówić to, co myślą. Wtedy powstaje pytanie: Płaczeć tak późno, dłużej dopiero dziś mówicie? Gdybyście wcześniej mówili, zapewne uchroniliby to nasze życie od niejednego niebezpieczeństwa i niedoli..." /Kościół w służbie Narodu, Rzym 1981 s. 65/. I do pisaży: "Prawda jest odpowiedzialnością, wiąże się z naszą godnością ludzką. Nie ma prawdy bez odwagi wyznawania jej przed ludźmi. Ale i tym łączy się krytyka odwagi wyznawania prawdy przed ludźmi..." /tamże s. 257/. Tak niedawno echo słów Wielkiego Prymasa odnajdywaliśmy w homiliiach Ks. Jerszego Popieluszki: "Wzrost to błąd prawdy. Prawda ma w sobie szansę trwania i wychodzenia na światło dzienne, nawet gdyby starano się ją skrupulatnie i planowo ukrywać. Kłamstwo zawsze kończy się śmiercią. Wzrost to błąd /wzrost 1982/. "Prawda nie da się aniżyczyć taką czy inną decyzją, taką czy inną ustawą. Na tym polega w zasadzie nasza siwota. Na podjęciu się panowania kłamstwa, bo go nie demaskujemy i nie protestujemy przeciw niemu na codzień. Nie protestujemy, milczymy, lub udajemy, że w nie wierzymy. Żyjemy wtedy w zakłamaniu... Wszadniejącą sprawą przy wywołaniu człowieka i Narodu jest przestępowanie leką... Chcemy się, że grozi nam oślepienie, utrata jakiegob dobroci, utrata wolności, zdrówia czy stanowiska. I wtedy działamy wtedy w smieniu, które jest przeciwniernikiem Prawdy... /pościslenie 82/

Swoje refleksje pisane na marginesie procesu toruńskiego i dokonywanych na nim kolejnych manipulacji podsumował o. Jacek Salij OP słowami: "Postanówmy sobie albo mówić prawdę na temat nauki Ks. Jerszego i sensu jego działalności, albo przysięgającej milczenie. Wskazanie rzeczywistości, że jest inna niż jest, nie ma sensu. Jest przeżyciem mentalności magicznej" /KOS nr 70, An. 3, III, 85/.

W naszej konkretnej sytuacji pytaniem przed bardzo różnymi i różnej wagi okazjami dawnia naszego świadectwa. Są to dane własne: podpisać? - nie podpisać?, zgłosić się na weryfikację, czy nie? W grę wchodzi różne ryzyka: natura, studia, paszport, mieszkanie, utrzymanie rodziny, wolność osobista itd.

Świadomość, że nie o słowa już chodzi w całej tej grze, dochodzi w coraz bardziej dramatyczny sposób do czegoś społecznego, zwłaszcza do młodzieży. Ludzie ulegający strachowi dyją z wyrzutem smutkiem, inni dozwolnie podejmują głódkę dla wyrażenia solidności z prześladowanymi, np. w obronie ciałopu, który decyduje się na kolejny wyrok tylko dlatego, by nie składać woląkowej przysięgi niezgodnej z jego sumieniem. Nie wszyscy jesteśmy powołani do wielkiego świadectwa, ale każdy może być wierny prawdzie w codziennym życiu. Pamiętajmy o słowach Chrystusa: "Eto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny..." /Mt 16, 10/.

Nawigując raz jeszcze do tytułu Kłosa dającego radę przed zalewającą nas deszczem kłamstwa "chwyćmy się" - ale nie do wody, nawet nie pod ramię i chwycijmy parasol, ale pod pewny i twardy dach.